Rok XXXV Niedziela 11 listopada 1928 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 46

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Kapłani polscy na Syberji.

Epoka martyrologji polsko-syberyjskiej należy do niepowrotnej przeszłości. Ale nazwa Sybiru nigdy nie przestanie być symbolicznem ujęciem ofiary dla świętej ojczyzny, której imię każdy wygnaniec wypisywał na słupach granicznych, na ścianach kazamat, na książkach, kamieniach i drzewach. Z pamięci narodu nigdy też wymazaną nie zostanie przerażająca w swojej grozie martyrologia przeżyć szeregu pokoleń polskich na polach lodowych olbrzymiego Sybiru. Utrwalił tę grozę cierpień Artur Grottger w obrazach: „Pochód na Sybir", „Ciosanie krzyża", „Dźwiganie krzyża"; Jacek Malczewski w „Zesłaniu studentów" i w „Wigilji na Syberji", oraz Aleksander Sochaczewski w obrazie: „Okuwanie w kajdany" i „Na granicy Azji". Przejmuje grozą Sybir u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Opiewali go Bohdan Zaleski, Kornel Ujejski, Teofil Lenartowicz, opisywali w powieściach Sieroszewski i Szymański. Przejmowaliśmy się widokiem nędzy naszych zesłańców w wystawianej często sztuce teatralnej Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberji".

Nas kapłanów ta kraina pokuty i męczeństwa zajmuje i dlatego, bo została uświęcona łzami, potem i krwią naszych kapłanów-męczenników, z których setki kryją mogiły zamarzłe, od których ku nam wionie duch miłości i ofiary, duch najwyższej i wiekuiście zwyciężającej potęgi!

Po raz pierwszy stopa kapłańska dotknęła pól sybirskich w w. XIII. Był to Benedykt, zakonnik[1]. W wieku XIII olbrzymie hordy mongolskie, zorganizowane w potężne państwo, wystąpiły z Azji i ruszyły w niszczącym pochodzie na zdobycie Europy. Dotarli na Śląsk. Tutaj przyszło dnia 9 kwietnia 1241 r. do walnej bitwy na Dobrem Polu pod Legnicą. Poległ Henryk Pobożny. Papież Inocenty IV postanowił wysłać poselstwo do władcy Mongołów. Przez Ruś do Mongołów w poselstwie wyruszył franciszkanin. Jan do Plano Carpino w towarzystwie Benedykta Polaka, który miał mu służyć za tłumacza. Zakonnik Benedykt podróż tę opisał. Podróż odbyli t. zw. pocztą tatarską. Jechali na Don, Wołgę, Jaik, stepy kirgiskie, wkroczyli potem w krainę górzystą (Ural), napotkali jezioro (Bajkał) i dotarli do ziemi Tatarów dnia 22 lipca 1245 roku. Zpowrotem wrócili do Kijowa w połowie czerwca 1247 r.

Podczas najazdu wojsk Aleksego Michajłowicza na Litwę został porwany z Nowogródka dnia 6 września 1655 r. i wywieziony na Syberję jezuita Jędrzej Kaweczyński, herbu Ostoja, który miał zostawić własnoręczne pamiętniki, a w nich opisanie, ile tam wycierpiał i jak po 10-letniem wygnaniu wrócił do ojczyzny na wstawiennictwo komisarzy rządu Rzeczypospolitej. X. Kaweczyński umarł w Nieświeżu w 1667 r.

Po konfederacji barskiej caryca Katarzyna II ukazem z dnia 29 maja 1768 skazuje pojmanych w niewolę konfederatów na wygnanie syberyjskie. I odtąd dzieje polsko-syberyjskie noszą wyraźny stygmat męczeństwa. aż do chwili odzyskania w naszych czasach niepodległości państwowej.

Wstępem do gwałtów było porwanie i wywiezienie do Kaługi dnia 13 października 1767 r. biskupów Kajetana Sołtyka i Józefa Załuskiego. Zwolniono ich dopiero w r. 1773. Konfederatów barskich na Syberji było około 10 tysięcy osób. Niektórzy z nich przeszli na prawosławie (420). Z konfederatami dostał się aż do Zawodu Nerczyńskiego głośny karmelita, ksiądz Marek Jandałowicz, zabrany do niewoli przy wzięciu Baru, jako jeniec „sekretny". Po powrocie do ojczyzny umarł w Berezówce pod Lubarem 1800 r. Pochowany w grobach karmelitów w Horodyszczach.

W czasie pobytu na Syberji konfederatów, pełnił przez lat czterdzieści obowiązki duszpasterskie w różnych miejscach kapucyn Elizeusz Głębocki z Uściłoga. Przebywał czas jakiś w Moskwie, jako proboszcz kolonji katolickiej. Gdy po kilku latach swego tam pobytu dowiedział się, że na Syberji znajduje się wielu po różnych miejscach katolików, szczególniej zaś gdy usłyszał, że są w katuszach nerczyńskich więźniowie, co ukarani za swe przestępstwa, tęsknią do pokuty... „postanowił życie swe oddać na okup

[1] Wyjątki zaczerpnięte z dzieła Michała Janika: „Dzieje Polaków na Syberji". Kraków 1928 r.

bliźnich". „Jakoż sporządził skrzynkę, w której pomieścił cały ołtarzowy aparat, złożył ją na saneczki i za pozwoleniem rządu wyruszył na Syberję piechotą, ciągnąc sam swoje saneczki i nie mając żadnego innego funduszu, prócz nadziei w Opatrzność Boską i w miłosierdzie litościwych ludzi"...

Na posłudze duchownej w Syberji spędził lat blisko 40, przeszedł całą przestrzeń syberyjską kilkadziesiąt razy. Nazywano go na Syberji „Ojcem Pocieszycielem". Dożywszy blisko 90 lat, umarł w 1798 r. w Tobolsku. Pozostawił po sobie tylko skrzynkę z aparatem i brewjarz zbutwiały od starości.

P o w s t a n i e k o ś c i u s z k o w s k i e złożyło Sybirowi nowy haracz. Po roku 1795 (ukaz Katarzyny II) poszło na Sybir kilkanaście tysięcy powstańców, między którymi był dominikanin rakowski, X. Bułhak, X. Jozafat Ochocki, opat owruckich bazyljanów, przeor Silicz, kanonik Kulikowski i proboszcz z Litwy Salomonowicz. Miejscem ich wygnania była gubernja tobolska. Dopiero po ukazie cara Pawła z 29 listopada 1796 powróciło ze Syberji do ojczyzny około 20 tys. osób. W tej liczbie byli i księża.

W r. 1795 na Litwie zorganizowano „Z w i ą z e k P a t r j o t y c z n y", który wysyłał pieniądze na emigrację celem tworzenia wojska polskiego. Duszą tej akcji był Hugo Kołłątaj.

Wtajemniczeni w tę robotę X. Aureljan Dąbrowski, trynitarz z Wilna, X. Faustyn Ciecierski, przeor dominikanów wileńskich, X. Wacław Ziółkowski, benedyktyn, zostali w r. 1797 wysłani do katorgi nerczyńskiej. Zostali oni zdradzeni przez żyda w Wilnie. Z księży zdjął sakrę powolny rządowi rosyjskiemu metropolita Bohusz Siestrzeńcewicz, w asyście X. Dydyńskiego i X. Dederki, późniejszego biskupa mińskiego. Po zamordowaniu cara Pawła I skazanych uwolnił ukaz Aleksandra I z dnia 15 marca 1801 r.

Po r. 1812 pracę misyjną wśród nowej fali naszych wygnańców na Syberji, podjęli ojcowie jezuici, X. Tadeusz Maszewski i X. Marceli Kamieński. Pierwszy dotarł w poszukiwaniu katolików aż za Bajkał. Drugi dotarł aż do Biska nad Obią, gdzie znalazł dużo jeńców z tych, którzy dobrowolnie zostali.

P o p o w s t a n i u l i s t o p a d o w e m złożono Sybirowi wielką hekatombę, zwłaszcza za panowania Mikołaja I i satrapowania jego groźnego sługi Iwana Paskiewicza w Warszawie. Zesłanych jeńców było około 60 tysięcy. Niedola zesłanych była wielka, zwłaszcza o ile byli wcieleni w sołdaty, a takich była znaczna większość. Z księży zostali zesłani: Franciszek Baranowski, Jan Boguński, otrzymał 500 kijów, Gęsiorowski, Wincenty Kroczewski, Ignacy Niećiuński, Ojżanowski, Jędrzej Roszkowski, Jan Sieńkiewicz, Szymon Szyszko, Zieliński, Michał Zielonka, Jan Sierociński, który dostał 6000 kijów. Pod kijami zginął.

Z a n a l e ż e n i e d o z w i ą z k u k o n s p i r a c y j n e g o S z y m o n a K o n a r s k i e g o po roku 1848 tak Austrja jak i Rosja pastwiła się niemiłosiernie. Między zesłanymi na Syberję do ciężkich robót lub na osiedlenie znaleźli się XX.: Karol Haas, Leopold i Narcyz Jarzynowie, Fulgenty Laskowski, Tyburcy Pawłowski, Ludwik Trynkowski (wywieziony już jako obłąkany), Juljan Zieliński i klerycy: Jan Mrozowski i Hieronim Sakowicz. Za t w o r z e n i e Z w i ą z k u N a r o d u P o l s k i e g o pod koniec r. 1844 ułaskawiony pod szubienicą, został skazany na ciężkie roboty w Syberji X. Piotr Sciegienny, eks-pijar, proboszcz w Chodlu, w Kieleckiem. Po wieloletnim pobycie na zesłaniu, X. Sciegienny wrócił do kraju w r. 1869 i umarł w Lublinie w r. 1890. Towarzyszami X. Sciegiennego byli: 73-letni X. Woroniec i X. Tomasz Włodek.

Za propagandę patrjotyczną Z w i ą z k u D e m o k r a t y c z n e g o i próby powstania w 1846 r.

Psychologja upadku i pokuty.

II.

PSYCHOLOGJA POKUTY.

(Dokończenie).

Trzy są możliwe drogi wyjścia z tego rozpaczliwego stanu duszy: albo można zaprzeczyć prawu moralnemu, nałożonemu przez Boga i przyznać sobie jedynie prawo do stanowienia o normach swego postępowania. Ale to pociąga za sobą utratę wiary, a nawet zaprzeczenie istnienia Boga. Znajdują się tacy, którzy tę drogę wybierają. Innem wyjściem byłoby unicestwienie dokonanego faktu — co jest wewnętrzną sprzecznością i żadną miarą uskutecznić się nie da. Pozostaje więc tylko jedna jeszcze możliwość: nie usunięcie samego faktu, ale jego groźnych skutków, przez żal i pokutę — pozostaje spełnienie tego warunku, którego (w celu zmazania winy) domaga się Pan Bóg. A tym warunkiem jest: „dolor et detestatio de peccato commisso cum proposito non peccandi de cetero".

Wyrzuty sumienia są już dostatecznem przygotowaniem do żalu. Chcąc uniknąć fatalnych następstw upadku, musi człowiek czyn swój potępić — wolę przywiązaną do złego poprawić — na dobrą drogę zawrócić. Wszystkie motywy, które spowodowały wyrzuty sumienia, są równocześnie motywami do żalu. Ta tylko zachodzi różnica, że kiedy w wyrzutach sumienia występują one samorzutnie — nawet wbrew woli człowieka, to żeby się pobudzić do żalu, może człowiek przypominać sobie świadomie i umyślnie to wszystko, co go do żalu pobudzić powinno, a więc obrazę Boga najlepszego, który z miłości dla nas cierpiał męki na krzyżu za grzechy nasze — piekło, stratę nieba, śmierć, sąd Boży i grożące Jego kary.

Pod wpływem tych racyj nie jest rzeczą trudną obudzić w sobie potępienie swego uczynku, który takie nieszczęśliwe sprowadził skutki — względnie sprowadzić je może w przyszłości, jeżeli nie zostanie w duszy potępiony. Trudniej jest o wywołanie, względnie odczucie boleści duszy. Między potępieniem czegoś, a nienawiścią i boleścią z tego powodu, jest jeszcze znaczny przedział, który nie tak łatwo duszy przekroczyć. Czyn bowiem dokonany jest cząstką własnego ja, jest decyzją własnej woli — jest przynajmniej

między skazanymi na wygnanie na Sybir był X. Dominik Jasiński, a za tę samą sprawę w roku 1840 XX.: Pleczewski, Józef Rochański, Feliks Troszczyński. X. Benwenuty Mańko został wysłany do Wołogdy. Padł w potyczce pod Łazami w r. 1863, gdy błogosławił powstańców.

Za Unję prześladowany przez Katarzynę II. zmarł w drodze na wygnanie syberyjskie proboszcz Michał Wierzbicki, w tym samym czasie ten sam los spotkał proboszcza unickiego Michała Skarżyńskiego. Pamiętnikarz Sabiński donosi, że w r. 1846 w okolicy Minusińska, na Syberji, znajdowało się niemało księży i „mnóstwo“ ludzi świeckich, zesłanych za wierność dawnemu wyznaniu i nieprzyjęcie prawosławia. Powolnem narzędziem Mikołaja I w przeciąganiu na prawosławie unitów był biskup Józef Siemaszko, którego Herzen nazywa „Judaszem, zdrajcą, katem i rozbójnikiem“.

W pamiętnikach syberyjskich z okresu mikołajowskiego spotyka się dość często i zawsze z uszanowaniem nazwisko księdza Krzysztofa Szwernickiego, marjanina. Aresztowany za sprowadzanie z Prus książek, przesiedział 7 lat w cytadeli warszawskiej, poczem wysłano go na Syberję. Tam po pewnym czasie pozwolono mu objąć duszpasterstwo przy kościele katolickim w Irkucku. Szwernicki miał serce otwarte dla potrzeb rodaków i swojego kościoła, cieszył się szacunkiem swoich i obcych. Kościół w r. 1857 gruntownie odnowił i rozszerzył. Wikarjuszem kościoła był wówczas franciszkanin, X. Tyburcy Pawłowski, zesłany za sprawę Konarskiego. X. Szwernicki odbył podróż misyjną po Syberji za pozwoleniem gen. gubernatora Murawjewa Amurskiego. Stan religijny przedstawił się X. Szwernickiemu smutnie. Dzieci katolików wychowywały się prawie bez religji, a starsi Polacy tonęli dość szybko w społeczeństwie rosyjskiem, pomnażając żywioł obcy. W Irkucku założył X. Szwernicki ochronkę dla 7 dzieci.

W Orenburgu pozostawał X. Michał Zielonka, dominikanin. Dzięki jego staraniom wzniesiono kościółek w Orenburgu. Kochany i szanowany przez swoich i obcych zdobył znaczne wpływy, których używał na pomoc współrodakom. Zmarł na posterunku za Aleksandra II, choć miał możność powrotu do kraju.

Od chwili, gdy Polska w zaborze rosyjskim weszła w 1860 roku w okres manifestacyj, wybuch powstania zbrojnego stał się kwestją niedługiego czasu. Powstanie styczniowe w r. 1863 pociągnęło za sobą wiele poświęcenia i ofiar. Symbolem niejako ofiary, jaką Polska złożyła w powstaniu styczniowem, była śmierć męczeńska pięciu ofiar osób kierowniczych w Warszawie. Głąb Syberji stała się i tym razem krainą wygnania patrjotów polskich. Obliczają liczbę zesłańców na 250 tysięcy. Wyrokami sądów carskich skazano 300 kapłanów, z czego 200 na Syberję, bądźto na ciężkie roboty, bądź na posiedlenie. Według imiennego wykazu z czerwca 1881 r. było ich jeszcze wtedy 269 na Syberji, mimo zaszłych zgonów i udzielonych amnestyj. Zesłanych kapłanów zgromadzono w Tunce, na południu od Bajkału, w kotlinie gór Sajańskich. Od r. 1866 Tunka stała się jedynem miejscem pobytu dla księży-posieleńców, w którem przebywali do r. 1873, niektórzy nawet dłużej. Do takich należał X. Mateusz Kasprzycki, który przebywał w Tunce jeszcze po r. 1875, jako mający styczność z żandarmerją narodową. W Akatwi było 70 księży i kleryków katorżników. W Irkucku skazańcom w sukni duchownej włożono 10-funtowe kajdany i tak zabezpieczonych pieszo wleczono na dalsze etapy. Osobliwe koleje przechodził kleryk kapucyński, Wacław Nowakowski, który poszedł na ciężkie roboty w Usolju za brata swego Karola. Księża zajęli się uprawą roli, leczeniem chorych. Nabożeństwo odprawiał każdy u siebie. Rzewne bywało zawsze Boże Narodzenie. Redagowali „Wygnańca“, „Szubrawca“

---

w pewnej mierze zaspokojeniem własnych popędów, przynoszącem chociażby chwilowe złudzenie szczęścia. Jednakowoż ten „dolor“ nie musi być odczuty zmysłowo, nie musi być odczuty wyraźnem, zdecydowanem uczuciem boleści.

Potępienie swojego czynu i uważanie go za zło, za nieszczęście, jest połączone zawsze z konieczności psychologicznej z pewną boleścią. Zło, któreśmy sami sobie wyrządzili, jest osobistem nieszczęściem — a osobiste nieszczęście jest zawsze złączone z odrazą i boleścią. Jest to boleść, że tak się wyrażę, rozumowa — boleść woli potępiającej zło i odstępującej od niego; czy objawi się ona w wyraźnem uczuciu, to obojętne dla istoty żalu. Dla Boga zawsze „sufficit bona voluntas“. Chociaż ten „dolor“ — jako wyraźne uczucie boleści, powodującej nawet łzy, towarzyszy często żalowi, zwłaszcza u ludzi więcej uczuciowych, albo szlachetniejszych — albo nawet u ludzi zimnych wśród niezwyczajnych okoliczności.

Akt żalu jest więc bardzo skomplikowanym aktem, mieszczącym w sobie wiele myśli i wiele uczuć: potępienie czynu — niezadowolenie, upokorzenie, obawa, strach, niepokój wewnętrzny, boleść dochodząca czasem aż do wylewu łez. Nic też dziwnego, że z temi wewnętrznemi uczuciami łączą się i fizyczne objawy, jak naprężenie nerwów — odczuwanie jakby ciężaru przygniatającego fizycznie, poczucie ogólnego fizycznego osłabienia, dochodzącego czasem nawet do pewnego rodzaju zniechęcenia do życia — drżenie nóg i głosu — przygnębienie, odbijające się w oczach i w wyrazie twarzy — ogólne zdenerwowanie. To też po dobrze odbytej spowiedzi, kiedy grzech jest zmazany, następuje ogromna ulga: ustają wszystkie przygniatające objawy fizyczne, myśl się rozpogadza — duszę napełnia błogi pokój i wielka radość — z powodu usunięcia z niej złego, zejścia z drogi niebezpieczeństw i pojednania się z Bogiem. Człowiek odzyskuje ochotę do życia — do czynu.

Należy jeszcze zaznaczyć udział woli w akcie żalu. Żal rozpoczyna się działalnością rozumu, objawiającą się w sądzie i wyrzutach sumienia. Sąd rozumu o złości grzechu wywołuje w duszy uczucie a pod wpływem sądu rozumu i wywołanych przez wyrzuty sumienia uczuć — decyduje się wola odwrócić od grzechu — które to odwrócenie mieści się w akcie żalu — jako potępienie upadku i boleści z powodu niego. Postanowienie

i „Strażnicę Wygnania Polskiego". Do wybitnych kapłanów-wygnańców należeli księża: Anastazy Jachołkowski, karmelita, profesor teologji w Warszawie, Józef Sylwester Dawidowicz, który miał wielki wpływ na swojego biskupa. Na zesłaniu poświęcił się z całym zapałem pracy duszpasterskiej, bo, jak pisał — „wolimy doczesną ojczyznę stracić, niż wieczną". Gdy go przyjaciele nakłaniali, aby próbował się ocalić — odpowiedział, że „rzecz najmniejszej wagi przez Żmudź, czy przez Syberję dojść do nieba". W wielkiej przyjaźni na Syberji z duchowieństwem żył Józef Kalinowski, późniejszy karmelita bosy. Murawjew skazał go na szubienicę. Przed egzekucją zmienił wyrok na 10 lat robót fortecznych w rotach aresztanckich w Omsku i na dożywotnie wygnanie na Syberję z pozbawieniem wszystkich praw obywatelskich. Pełen miłosiernych uczynków, znosił bez szemrania wszystkie uciążliwości, a dobroć jego, pobożność i życie ascetyczne tak wzruszało towarzyszy wygnańców, że do litanji wygnańczej wstawili wezwanie: „Przez modły Kalinowskiego— wybaw nas Panie"! Umarł w roku 1907 w opinji świętego jako karmelita bosy.

Za świętego uważali sybiracy i O. Wacława Nowakowskiego, kapucyna.

Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński zamieścił w obszernym pamiętniku krótki wstęp końcowy, odnoszący się do lat wygnania w Jarosławiu. Dla kółka bliższego przeznaczył wieczory czwartkowe i tu odbywały się wspólne czytania, toczyła się mowa poufna o najżywiej zajmujących kwestjach. X. biskup Adam Stanisław Krasiński z Wilna zesłany w związku z wypadkami 1863 r. do Wiatki niedaleko Uralu — pracował w bibljotece, uzupełniając pomnikową swą pracę „Słownik synonimów polskich".

Manifesty Aleksandra II z r. 1865, 1867, 1868, 1871, 1874 i 1876 przyniosły zesłańcom ulgę. Największe jednak znaczenie miał manifest Aleksandra III z 27 maja 1883 r., ponieważ likwidował prawie zupełnie karę zesłania. Po wojnie rosyjsko-japońskiej w r. 1908 stanęli na Sybirze OO. redemptoryści, by przeprowadzić misje wśród tamtejszej ludności, liczącej przeszło 10 tysięcy Polaków. Administratorem apostolskim Syberji jest X. Piotrowski, franciszkanin.

Przez długie trzy wieki Polacy musieli cierpieć na Syberji za to, że byli Polakami — kapłani polscy za to, że podtrzymywali ducha narodowego wśród rodaków, za to, że opierali się gwałtom i przemocy, dokonywanym przez rząd carski nad nieszczęśliwą, a tem bardziej umiłowaną ojczyzną. Nigdy i nigdzie w Europie nic podobnego dzieje narodów nie widziały. Sybir przeminął. Na męczennikach, którzy leżą już w grobach pozostała korona cierniowa Sybiru. Grudką ziemi na ich mogiłę niech będą słowa Or-Ota:

A po tych wszystkich, którzy szli przed nami
Z krzykiem: Ojczyzno — i z męką szaloną,
A po tych wszystkich, co ginęli sami,
Aby nas zbawić swoją krwią czerwoną,
Za śmierć, dla jutra, za ten lot słoneczny,
O, Polsko! odmów: „odpoczynek wieczny"!...

X. Pilin.

Metody pracy katol.-społecznej.

(Referat wygłoszony na I Tygodniu katolicko-społecznym w Katowicach).

Prof. uniwersytetu w Marburgu, Hermelink, uczony protestancki, napisał przed kilku laty książkę (która się ukazała u Perthesa-Gotha — Kirche und Kultur). Prof. Hermelink wypowiada zdanie, iż po wojnie światowej jedna organizacja światowa, a jest nią Kościół katolicki, przeżywa „ver Sacrum", „wiosnę świętą", a mianowicie ver monasticum, ver Eucharisticum, ver Juventutis. Rzeczywiście i u nas w Polsce pod pewnym względem można stwierdzić, iż Kościół katolicki

---

zaś poprawy i niegrzeszenia więcej wynika z psychologiczną koniecznością ze szczerego żalu. Mieści się ono w prawdziwym żalu implicite — a wywołanie postanowienia poprawy explicite, jest tylko rozumowem uświadomieniem aktu, jest jego jakby usamowolnieniem, pomagającem bardzo do wzmocnienia siły woli na przyszłość. Ponawianie bowiem wyraźne postanowień wzmacnia stanowczo siłę woli.

Chociaż jednak postanowienie poprawy mieści się implicite w prawdziwym żalu, należy zaznaczyć, że nie można do zdania tego dodać: „i naodwrót". Albowiem może istnieć postanowienie poprawy i to prawdziwe i szczere, lecz wcale nie złączone z żalem i potępieniem poprzedniego czynu. Postanowienie bowiem poprawy odnosi się ściśle tylko do przyszłości, a nie do przeszłości. Jeżeli zaś kto spełniony swój czyn potępia i uznaje go za bezwzględnie zły i nieszczęsny, — potępienie to ma charakter oderwany od czasu. Odnosi się zarówno do czasu przeszłego jak i przyszłego. W praktyce jednak szczere postanowienie poprawy a zwłaszcza (chociażby przez krótki czas) w czyn wprowadzone jest probierzem szczerości żalu, jego objawem i dowodem. Do prawdziwego bowiem postanowienia poprawy prowadzi normalnie droga żalu.

Na zakończenie należy jeszcze podkreślić różnicę między żalem a wyrzutem sumienia — i różnicę między żalem a duchem pokuty.

Jakkolwiek żal jest nietylko spowodowany, ale przeważnie i złączony z uczuciami, wywołanemi przez wyrzuty sumienia — jednakowoż są to dwa bardzo różne akty duszy.

Wyrzut sumienia przychodzi nagle, niespodziewanie, bez świadomego przyczynienia się duszy — żal zaś jest aktem spełniającym się powoli, przygotowanym, wywołanym i podtrzymywanym świadomą wolą człowieka. Jest aktem pomyślanym wedle pewnej zgóry uznanej formy — przedsięwziętym świadomie dla osiągnięcia pewnych celów.

Wyrzut sumienia zjawia się częstokroć tuż po czynie — a nawet w akcie samego złego czynu. Żal następuje w każdym razie później, — czasem o wiele później — bezwzględnie zaś nie jest możliwy przed wyrzutem sumienia. Wypada też zaznaczyć, że wyrzuty sumienia zjawiają się tem wcześniej, im delikatniejsze jest sumienie — i im

przeżywa swoją ver sacrum: przedewszystkiem dlatego, iż wyzwolony z więzów zaborczych i zjednoczony, raźniej poczyna oddychać i przygotowuje się do spełnienia wielkiej misji w Polsce niepodległej. Życie zakonne ożywia się, czego dowodem tyle nowych domów zgromadzeń zakonnych w tych prowincjach Polski, gdzie życie zakonne wogóle nie istniało. Uczucie religijne ludu polskiego wyładowuje się we wspaniałych manifestacjach religijnych, jakie tego roku mieliśmy sposobność oglądać, jak kongresy eucharystyczne w Łodzi, we Lwowie i dopiero co w Częstochowie, gdzie naliczono do pół miljona uczestników. Stworzyliśmy doskonałą organizację młodzieży katolickiej, scentralizowaną, z siedzibą w Poznaniu, prowadzoną na wzór zachodni, może jedyną dopiero, doskonałą organizację katolików w Polsce.

Ale obok tej jasnej jest i druga strona, która zupełnie inne może nasunąć wrażenia. Z okazji Kongresu eucharystycznego we Lwowie korespondent jednego z najpoczytniejszych pism codziennych w Polsce Henryk Zbierzchowski, pisząc korespondencję, tak się wyraża: „Największe jednak zmartwienie mieli dziennikarze. Jakże tu pisać o wielkiem święcie katolickiem, kiedy się tak mało wie o historji, znaczeniu i celach Kongresów eucharystycznych, a co drugi katolik na pewno nie potrafiłby odpowiedzieć na pytanie, co znaczy właściwie słowo „eucharystyczny". Pokazuje się dobitnie jak wielki ignorantyzm panuje u nas w sprawach religji, jak mało publicystów w Polsce zajmuje się problemami religijnemi i etycznemi i jak ubogą do dzisiaj jest literatura w tej dziedzinie" i t. d.

A dość odczytać broszurkę p. Adama Konopki: „Ecce Homo Catholicus", wyd. w ub. roku w Krakowie i referat tegoż p. A. K. na Zjeździe sodalicyj męskich inteligencji w Lublinie przed paru tygodniami — zdawałoby się, czytając te żale i wyliczania różnych szkód, niebezpieczeństw grożących Kościołowi, że to już koniec wszystkiemu.

Prawda: są oznaki gotującej się burzy, walki z Kościołem. Radykalizm polski na całego gotuje się do szturmu generalnego: na co dziś patrzymy, to tylko przygrywka: a więc interpelacje, wnioski, zgłaszane w Sejmie i Senacie, wrogie napaści na trybunie sejmowej i w pismach. Mamy wrogów jawnych Kościoła katolickiego, mamy innych obojętnych, tem niebezpieczniejszych, bo nie wiemy, na kogo z pewnością możemy liczyć, co okazało się przy głosowaniu nad wycofaniem okólnika min. Bartla w sprawie praktyk religijnych w szkole. W pismach półurzędowych jak „Epoka", „Głos Prawdy" pisze się, iż „masonerja to wykwit kultury, rozumu, inteligencji, miłości ludzkości". (Oni to zn.: wrogowie Kościoła) „to aktywizacja energji narodowej". My — „to narzut bierności, instynkt trwania w bezwładzie, szukanie wygód życia": oni: „to typ Polaka wolnego, wyzwolonego", my: to typ Polaka spodlonego w niewoli i groźbę się rzuca: „przyjdzie chwila, w której walka z biernością wydana zostanie i tym, z którymi nie dzieli nas przepaść politycznych antagonizmów, jak to ma miejsce z N. D." (Głos Prawdy).

Może tak źle nie jest z katolicyzmem, jak to maluje w gorącej kąpany wodzie sodalis krakowski Adam Konopka: jednak każdego powinna uderzyć i zastanowić wielka nierównomierność między intensywnością życia religijnego a siłą katolickich organizacyj społecznych. Gdy bowiem na kongresie eucharystycznym u stóp Jasnej Góry dorachowano do pół miljona uczestników katolików, gdy Kościoły są pełne, a praktyki religijne częste, to akcja katolicka słabiutka na każdem polu.

Kraj nasz po wojnie światowej, wojnie obronnej, plebiscytach i powstaniach narodowych, po inflacji, przechodzi jeszcze dotąd przesilenie gospodarcze, jesteśmy narodem i pań-

---

lepsze ktoś prowadzi życie. Od tych warunków i od ciężkości upadku zależna jest także siła wyrzutów sumienia.

Przy wyrzucie sumienia niema udziału woli — owszem często są te wyrzuty sumienia woli nie na rękę, człowiek chciałby uciec przed niemi — co jednak nie udaje się przeważnie. Przy wyrzucie sumienia objawiają się wyłącznie uczucia przykre: niezadowolenia, obawy, strachu, przygnębienia, trwogi. Żal zaś zawiera już w sobie pewne uspokojenie (chociaż nie zupełne), wypływające z nadziei pojednania się z Bogiem i z poczucia pewnego częściowego wyrównania przez żal — zachwianej równowagi moralnej i z poczucia satysfakcji danej Bogu.

Przy wyrzutach sumienia występują najaw akty czysto egoistyczne — względu na swoje własne dobro, — żal zaś zawiera w sobie akty pewnej ofiary wobec Boga i pewne początki miłości ku Niemu gotowej do dobrego czynu i poświęcenia swoich interesów — przynajmniej o ile one nie są zgodne z wolą Bożą.

Między żalem a duchem pokuty zachodzą również pewne zasadnicze różnice. Kiedy bowiem żal jest aktem przemijającym, — duch pokuty jest raczej stałem usposobieniem duszy, usposobieniem wynikającem jako konsekwencja z głębokiego żalu. Duch pokuty towarzyszy ludziom, którzy pod wpływem gruntownego nawrócenia weszli na drogę doskonałości z drogi upadku. Duch pokuty nie wyraża się tak gwałtownemi uczuciami, jakie często mogą towarzyszyć żalowi. Niema już w nim lęku, obawy, grozy, przygnębienia, poniżenia, ni żadnej rozpaczy — z boleści pozostaje pewien łagodny żal, połączony jednak z błogiem uczuciem, jakie się ma wtedy, kiedy się myśli o minionych walkach i cierpieniach, które już dawno przeszły i nie wrócą. Natomiast ma duch pokuty pewne znamiona, których zwykle w żalu nie znajdujemy — mianowicie poczucie pokory i słabości własnej, niedowierzanie sobie — a góruje nad wszystkiem pragnienie wynagrodzenia Bogu za dawne winy — pragnienie wypływające z miłości ku Bogu.

Postanowienie unikania na przyszłość grzechu nie mieści się w duchu pokuty nawet tak implicite, jak się ono mieści w serdecznym żalu za grzechy. Postanowienie bowiem przemienione zostało już dawno w czyn — a życie jest kiero-

stwem gospodarczo zubożonem; ale trzeba przyznać, iż na polu odrodzenia gospodarczego, odbudowy kraju pracują dzisiaj wielkie siły zorganizowane i mimo trudności odbudowa gospodarcza postępuje i zubożenie gospodarcze pokonamy. Na polu jednak odrodzenia, odbudowy i umocnienia duchowego tego wysiłku na wielką skalę zorganizowanego niema. A przecież choćby naród nasz gospodarczo jak najwyżej postąpił, gdy duchowo pozostanie zubożały, wszystkie usiłowania będą daremne.

To też przed katolikami w Polsce otwiera się ogrom zadań, które tylko przy pełnem wysiłku woli, ofiarności katolików mogą być rozwiązane.

Do rozwiązania tych zadań, do przeprowadzenia organizacji sił katolickich w Polsce przeznaczona jest tak zw. „Akcja Katolicka", termin użyty najpierw przez papieża Piusa XI, a dziś już tak popularny w całym świecie. Naczelne kierownictwo „Akcji Katolickiej", a więc tem samem wszystkich usiłowań, mających na celu organizację katolików w Polsce, spoczywa w rękach Episkopatu i jedynie biskupi polscy przez swój zjazd (konferencję) i komitet Zjazdu są kierownikami akcji katolickiej. Może tego rodzaju ujęcie rzeczy nie podoba się niejednemu i słyszy się nieraz (czemu to taić?) utyskiwania pośród katolików polskich, jakoby Episkopat w Polsce nie był jednomyślny i zgodny w poglądach na prowadzenie akcji katolickiej. Nic mylniejszego ponad to: nie dajmy się bałamucić, my katolicy, owszem stwierdzam, nikt nie jest tak jednomyślny i zgodny w sprawie akcji katolickiej, jak Episkopat. Inna rzecz, gdy chodzi o szczegóły, o metody, o środki, o najlepsze i najskuteczniejsze na dzisiaj nastawienie akcji katolickiej do osiągnięcia celu. A to właśnie dobrze, gdy biskupi nasi, przystępując do tak wielkiej sprawy, jaką jest zorganizowanie, najlepsze ujęcie i wykorzystanie wszystkich sił katolickich, głęboko zastanawiają się nad metodami, środkami i celowem nastawieniem akcji katolickiej.

Przyjmując referat na zakończenie I Tygodnia katolicko-społecznego na Śląsku, nie chcę po szkolnemu wyliczać i pouczać, jak organizować, zapomocą jakich metod, jakiemi środkami się posługiwać, jakie metody zastosować w poszczególnych organizacjach, bo tego rodzaju wyliczanie szkolne środków i metod na tem zebraniu nie prowadziłoby do celu. Mojem zadaniem jest rzucić kilka myśli, jakie na dzisiaj powinno być dobre nastawienie akcji katolickiej, by cel osiągnąć.

Organizacja katolików w Polsce, jeżeli nie ma się skończyć fiaskiem, musi być zwarta, skonsolidowana, scementowana. A pierwszy warunek, to karność katolików, zdyscyplinowanie posunięte do ostatnich granic. Nie wolno tedy działać w akcji katolickiej na własną rękę, nie wolno kuć broni, że niby to Episkopat nie jest zgodny i różni się w poglądach. Kto nie podda się karności, kto dla własnego widzimisię robi, ten rozbija akcję katolicką. Tego robota musi być uznana jako szkodliwa, ten się tylko podszywa pod firmę katolicką i musi być bezwzględnie zwalczany.

(Dok. nast.) *X. Ludwik Kasprzyk.*

Morderstwo, zabójstwo, czy zwykła operacja?

I. Walka o § 218.

Niema prawie w całem niemieckiem prawodawstwie karnem paragrafu, któryby był w ostatnim czasie tak często omawiany i komentowany, tak gorąco broniony i tak namiętnie zwalczany, jak § 218.

Lud ochrzcił paragraf ten nazwą bardzo znamienną. Nazwał go mianowicie: „Abtreibungsparagraph".

---

wane raczej ku pozytywnym czynom cnoty. Ten duch pokuty natchnął Dawida, że w psalmie „Miserere", wyrażającym w najwznioślejszy sposób uczucia żalu i ducha pokuty, wypowiedział tę przepiękną i twórczą myśl, że jako wynagrodzenie za swój upadek i wyraz żalu i pokuty obiecuje Bogu: „Docebo iniquos vias Tuas — et impii ad Te convertentur".

Kończąc ten rozdział psychologji religijnej, muszę zaznaczyć dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, że kwestje ściśle dogmatyczne i moralne dotyczące grzechu i pokuty są tu umyślnie pominięte, jako nie należące do tematu. Zadaniem tego studjum był rozbiór kwestji upadku i pokuty, jak ona się rozwija i przedstawia w duszy człowieka — a więc analiza psychologiczna tych aktów duszy, które nazywamy upadkiem i powstaniem z upadku. Jeśli w tych wywodach nasuwają się pewne wątpliwości i niejasności, to dlatego, że niektóre twierdzenia wymagają specjalnych rozpraw naukowych, któreby mogły objąć większą ilość tomów — a po wtóre także dlatego, że pracę niniejszą muszę nazwać torowaniem sobie drogi po niezbadanym dotąd terenie. Psychologja religijna jest nauką nową, która badania swoje dopiero rozpoczęła — a prace, (choć bardzo liczne), ogłoszone dotąd zagranicą, są raczej zbieraniem materjałów niż ich naukową syntezą — przeto do ogłoszonych już — i przygotowanych na przyszłość prac niezawsze mogłem znaleźć torujących drogę poprzedników. Ułożenie ze szczegółowych badań i z nagromadzonych (jeszcze niewielu) materjałów — trafnej syntezy — czyli współpraca w tworzeniu nowej gałęzi wiedzy jest rzeczą ogromnie trudną.

Najciekawsze wyniki badań przedsięwziętych przeze mnie będą podane dopiero w książce obejmującej całość psychologji religijnej — po dokończeniu prac nad pojedynczemi rozdziałami. Za każdą uwagę dotyczącą tego tematu — będę bardzo wdzięczny i Czcigodnych Konfratrów o to proszę — w interesie nauki, a zarazem bardzo poważnych konsekwencyj praktycznych, jakie z tej nauki wynikają dla pracy duszpasterskiej.

X. dr. J. Piskorz.

Paragraf ten nakłada za umyślne usiłowanie stucznego poronienia, t. zn. dobrowolnego spędzenia płodu bardzo ciężką karę, bo domu karnego do lat 5, a w okolicznościach łagodzących nakłada karę wprawdzie mniejszą, nie poniżej jednak 6-ciu miesięcy więzienia. Kara ta spotyka wszystkich uczestników zbrodni. A więc matkę, lekarza, akuszerkę i t. d.

W walce przeciw § 218-temu chodzi o całkowite lub częściowe obalenie tego paragrafu, o całkowite zniesienie, albo przynajmniej znaczne zmniejszenie kar paragrafem tym nałożonych.

Dlaczego walka o § 218 przybrała właśnie w Niemczech tak namiętne zabarwienie? Dlaczego przeciwnicy tego paragrafu zyskali tam właśnie w szerokich kołach tak głośny poklask i tak licznych zwolenników?

Trzeba sobie uprzytomnić, że Niemcy są państwem wielkiego przemysłu i klasyczną ojczyzną miast wielkich. W r. 1919 było tam 43 miast z ludnością ponad 100.000 (4½ milj.), 42 miast z ludnością ponad 50 do 100.000 (3 milj.), 106 miast z ludnością 25 do 50.000 (3 milj.).

Mamy tam więc ludności wielkomiejskiej 10 do 12 miljonów. W wielkich zaś miastach etyka jest o wiele luźniejsza aniżeli na głuchej prowincji, a problemy przeciwstawiające się utartym obyczajom i prawodawstwu nabierają tam bolesnej dla społeczeństwa całego drastyczności.

W tych wielkich miastach stwierdzono, oględnie licząc, już przed wojną, w 1913 r. zapomocą statystyki dokonywanej w ogromnych szpitalach wielkomiejskich, każdego roku około 300.000 poronień, t. j., że mniej więcej 300.000 dzieci rocznie nie przychodziły na świat żywe.

Stwierdzono dalej, że mniej więcej ⅔, t. zn. 200.000, z tych 300.000 poronień było zainicjonowanych czyli spowodowanych ręką zbrodniczą.

Wyobraźmy sobie, że każdego roku trzebaby było w Niemczech za 200.000 wypadków sztucznego poronienia ukarać wedle § 218 domem karnym do lat 5-ciu, mielibyśmy wtenczas — licząc przy każdym wypadku tylko jedną osobę przestępczą i tylko 1 rok domu karnego — co najmniej 200.000 osób każdego roku skazanych na najmniej 1 rok domu karnego.

Jest to tak nadzwyczajne kryminalne horrendum, że odrazu zaalarmowało opinję publiczną.

Do tego zaalarmowania i do żywszego zainteresowania się § 218 przyczyniła się i ta okoliczność, że we wspomnianych wypadkach poronienia bynajmniej nie chodziło o zniesławione panny, szukające pomocy, lecz w przeważającej liczbie o ślubne matki, często nawet w starszym wieku i kilkorgiem dzieci obarczone. Z innych krajów zaczęły także nadchodzić wiadomości o zmianie zasadniczej poglądów na kwestję sztucznego poronienia czyli spędzania płodu.

Zaczęto zdawać sobie sprawę, że wobec takiego ogromu złego niepodobna wymierzać w całej rozciągłości kary przepisanej suchym paragrafem.

II. Trzy pytania.

II. Całą dyskusję powstałą na tem tle można sprowadzić do trzech pytań:

1. Czy karać wogóle? To zn. znieść karę wszelką za przestępstwo przeciw § 218, czyli uwolnić spędzanie zupełnie od kary?

2. Czy karę wprawdzie zatrzymać, lecz stopień jej zmniejszyć i stosownie złagodzić?

3. Czy też ostatecznie dotychczasowy wymiar kary zachować?

Najmniej poważnych zwolenników miała pierwsza teza, żeby nie karać wogóle. Tej tezy nikt poważny nie brał pod dyskusję prócz jednych komunistów w Norwegji, żądających nietylko zniesienia kary za spędzenie, lecz domagających się także zezwolenia na zabicie dziecka w pierwszym dniu jego życia.

Prócz Norwegji zasługuje tu jeszcze na wzmiankę Rosja sowiecka, która w roku 1917, spowodowana okropnem i beznadziejnem położeniem gospodarczem kraju, zezwoliła na bezkarne spędzanie pod tym warunkiem, że operacja taka odbędzie się, choć bezpłatnie, lecz w szpitalu państwowym. Natłok do szpitali sowieckich był podobno wówczas tak wielki, że trzeba było pozwolenia udzielić także klinikom prywatnym; pozwolenie spędzania płodu trzeba było równocześnie ograniczyć do pierwszych trzech miesięcy ciąży i uzależnić je nietylko od miejsca szpitalnego lub kliniki, lecz także od zgody komisji kobiet, orzekającej, że warunki socjalne i ekonomiczne danej matki nie pozwalają na urodzenie i wyżywienie dziecka.

Poza Rosją smutnie zaznaczyły się w proponowaniu gwałtownem bardzo daleko idących wniosków:

1919 r. Szwajcarja — kanton Bazyleja,
1920 r. Niemcy,
1922 r. Czechosłowacja,

stawiające wniosek o zwolnienie od kary, o ile operacja wykonana będzie przez lekarza i w pierwszych trzech miesiącach.

III. Muszę rozwiać możliwość przypuszczenia, jakoby we wnioskach tych, ustalających granicę do trzech miesięcy, kierowano się pobudką religijną, że ciałko dziecka jeszcze może nie jest uduchowione. — Nie, pobudka do wyznaczania trzymiesięcznej granicy jest natury czysto fizycznej, a nie moralnej. Ograniczenie tłumaczy się tem, że operacja, dokonana w pierwszych trzech miesiącach, jest łatwiejsza dla lekarza i mniej ryzykowna dla matki.

Za bezwzględnym zakazem spędzania płodu nawet w pierwszych dniach byli, rzecz jasna, zawsze katolicy i protestanci wierzący. Okazało się znowu, że jedyną zaporę, jedyne przeciwstawienie się tej zbrodniczej i dla narodu zgubnej tendencji stanowi światopogląd religijny.

Wszyscy jednak — od komunisty, do katolika — są ze sobą zgodni pod jednym względem, że wymiar kary powinien być łagodniejszy aniżeli obecnie w § 218.

Uderza bardzo boleśnie czytającego tę literaturę, że w walce o złagodzenie kary za spędzanie pominięto zupełnie kwestję zasadniczą, czy dziecko od chwili poczęcia jest człowiekiem, czy też tylko bezdusznym płodem — czy zachodzi zabójstwo czy zwykła operacja, jak np. przy wycięciu gruczołu migdałowego lub ślepej kiszki — tę kwestję moralną dla nas najważniejszą — pominięto głuchem milczeniem. Tak świat się dzisiaj odchrześcijanił. (Dok. nast.).

X. Forecki, Sekretarz Gen. Zw. Kob. Prac.

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

(Ciąg dalszy).

8. Liturgiczne teksty nowego rytuału w tłumaczeniu polskiem. Tłumaczenie jakiegokolwiek dzieła z obcego języka na ojczysty jest pracą niemałą, niewdzięczną i niebezpieczną czasem. Czemże jest tłumaczenie, jeżeli nie nadaniem nowej szaty myślom, przyodzianym w obce znaki i dźwięki. W tem trudność, by myśli, wyrażonej w obcym języku, nie sfałszować przy przekładaniu jej na swoją mowę, a także, by nie naruszyć praw i ducha tego języka, na który się tłumaczy.

Każdy tłumacz jest jakby między młotem a kowadłem. Albo trzymając się niewolniczo oryginału i wiernie go tłumacząc, wykracza przeciw poprawności i gładkości swej mowy, albo zbyt dogadzając zasadom stylistycznym, przekręca myśli, zmienia nieraz całkiem treść oryginału lub niedokładnie ją wyraża. Przychodzi wtedy na myśl niemieckie przysłowie: „Das Übersetzen ist der Tod des Verstandnisses". Ale bez tłumaczeń i dzieł tłumaczonych nie możemy się obejść. Tłumaczyć jednak dobrze to sztuka.

Ilu tłumaczy, tyle tłumaczeń. Dalej każdy rodzaj literacki musi się kierować osobnemi prawami tłumaczenia: inaczej tłumaczy się poezje, inaczej powieści, inaczej dzieła naukowe. Każdy nadto autor potrzebuje osobnego sposobu tłumaczenia, bo każdy ma swój słownik i właściwe sobie wyrażenia.

Teksty liturgiczne przekładano zwykle dosłownie i niewolniczo, bo w liturgji więcej chodziło o treść i myśl ukrytą w słowach, niż o piękny styl i gładkie wyrażenie. Ale też nie pomijano zupełnie ogólnych wymagań retoryki, stylistyki i estetyki.

Tłumaczenie tekstów liturgicznych jest jeszcze trudne dlatego, że pod żadnym warunkiem nie wolno fałszować myśli oryginału, a równocześnie nie można lekceważyć praw swego języka, bo teksty te są przeznaczone do publicznego odmawiania czy śpiewu, a zawierają naukę wiary i obyczajów.

Kościół zawsze był ostrożny względem tłumaczeń liturgicznych i nigdy ich nie darzył bezwzględnem zaufaniem. Trzeba przyznać, iż ma po temu głębokie racje [142]. Tłumaczenie dokonywane bywa dla jednej epoki, dla ludzi jednego czy dwu pokoleń, stąd będą zawsze potrzebne nowe tłumaczenia.

Na teksty liturgiczne (mszału, brewjarza i rytuału) składają się:

a) Pismo św. z trzema kategorjami ksiąg: liturgicznych, proroczych i dydaktycznych (poetycznych);

b) pisma Ojców i dzieła poetów chrześcijańskich

c) i osobny dział literatury, do którego należą: kolekty, egzorcyzmy i wszelkie modlitwy.

Każda z powyższych grup przedstawia specjalne trudności przy tłumaczeniu. Niełatwe jest tłumaczenie biblji, trudniejsze psalmów i hymnów kościelnych, ale najtrudniejszy jest przekład kolekt. Nie wystarczy być znawcą łaciny (greki) i polskiego języka, lecz trzeba być dogmatykiem i liturgistą i filologiem w jednej osobie.

Naogół tłumaczenie tekstów liturgicznych w nowym rytuale dla Polski jest dobre, poprawne, w wielu wypadkach jaśniejsze i zrozumialsze od dotychczasowych.

Oto parę przykładów z litanji do Imienia Jezus [143]: *„Jezu, Ojcze przyszłego wieku"* [144], w now. ryt. *„Jezu, Ojcze na wieki"*, *„Jezu, wielkiej rady Aniele"* [145], w now. ryt. *„Jezu, wielki dusz przewodniku"*. Łaciński tekst tego wezwania brzmi: *„Jesu, magni consilii Angele"* [146] i znajduje się u Izajasza [147], ale tylko w greckiem tłumaczeniu Septuaginty i starej Itali: tekst hebrajski ani Wulgata nie mają tej nazwy, lecz podobną: *„admirabilis, consilarius"* św. Augustyn czytał również: *„magni consilii Angelus"* [148]) i takie dał wyjaśnienie: dlatego Jezus nazwan jest Aniołem, „quia nuntius voluntatis Patris.... Et habes Dominum dicentem annuntiare se nobis regnum coelorum" [149].

Nie wiem, czy ta nowa poprawka odpowiada myśli, zawartej w oryginale?

„Jezu, dusz żarliwości" (Podręcznik krakowski), *„Jezu, dusz zbawienia pragnący"* (ryt. wrocławski): w nowym ryt. *„Jezu, pragnący dusz naszych"*. *„Jezu, mądrości wieczna"*: now. ryt. *„przedwieczna"*.

„A spiritu fornicationis". Kraków i Wrocław: *„Od ducha nieczystego"*: teraz poprawiono na *„Od ducha nieczystości"*, co właśnie oryginałowi odpowiada.

„Przez narodzenie Twoje, mękę Twoją" i t. d. — zamieniono na *„Przez narodzenie Swoje, trudy* (Kraków—Wrocław prace) *swoje"* i t. d. według prawideł gramatyki polskiej, czego jednak nie uczyniono przy litanji do WW. Świętych [150].

„Od śmierci wiecznej" poprawiono na *„od potępienia wiekuistego"*, co zrozumialsze dla przeciętnych chrześcijan.

W litanji do Serca P. J. są trafne niektóre poprawki:

„Serce Jezusa, Syna Ojca przedwiecznego" (tak wszędzie dotąd), poprawiono na *„Serce Jezusa, Syna Bożego"*: *„ukształtowane"* na *„utworzone"*; *„siedlisko sprawiedliwości i miłości"* na *„sprawiedl. i mił. skarbnico"*. *„Serce Jezusa, któreś królem serc... i celem ich"* teraz *„królu i serc wszystkich zjednoczenie"*, *„Serce Jezusa, z którego pełności wszyscyśmy wzięli"* (omnes nos accepimus) w nowej poprawce brzmi oryginalnie: *„z którego pełności wszystkośmy otrzymali"*. Dowolna to interpretacja i niezgodna z tek-

---

[142]) Pewien badacz tekstu Now. Testamentu, protestant, miał się wyrazić, że dzięki konserwatyzmowi Kościoła, niechętnemu tłumaczeniu ksiąg liturgicznych na nowe języki, można odtworzyć pierwotny tekst ewangelij, pism apostolskich i starych Ojców.

[143]) Która w nowym rytuale ma tytuł polski: „Litanja do Pana Jezusa", co właśnie odpowiada treści całej litanji

[144]) Tak było dotąd: por. rytuał wrocławski z r. 1910, str 399, „Podręcznik dla kościołów parafjalnych diecezji krakowskiej" z r. 1910, str. 15.

[145]) To samo Podręcznik dla kość. krak. i rytual wrocł., l. c.

[146]) Por. introit 3-ciej mszy na Boże Narodz.

[147]) Is. 9, 6; cały ten wiersz według Itali przeszedł do liturgji.

[148]) Serm. 125, 3; Migne, P. L. 38, 691

[149]) Tamże.

[150]) Rit. Rom. Polon. Tit. V, cap. 3, str. 196–197.

stem u św. Jana [151]) i z tem. co mówią komentatorowie tych słów [152]).

Jedna atoli inwokacja w litanji do Serca J. była niezrozumiała dla nie-biblistów i ogółu wiernych. Nieraz pytano się, co znaczą słowa: *„Serce Jezusa, pożądanie wzgórz wiekuistych“* (desiderium collium aeternorum), oto wyjaśniono teraz: *„Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata“* [153]).

W litanji loretańskiej zostało jednak: *„Naczynie osobliwego nabożeństwa“*, choć oryginał łac. na co innego wskazuje [154]).

Litanja do św. Józefa bardzo dowolnie przetłumaczona.

Niema w oryginale wezwania *„Św. Józefie“* przez całą litanję, a umieszczono je przy każdem wezwaniu, gdzie dotąd go nie było [155]). Teraz kwestja, co z odpustem 300 dni (raz na dzień), nadanym przez Piusa X za odmówienie tej litanji, kiedy dopuszczono się w niej takich zmian znacznych. (C. d. n.) *X. dr. M. Kordel.*

Sprawy religijne.

List pasterski X. biskupa Chomyszyna. Biskup stanisławowski X. Chomyszyn wydał w związku z propagandą prawosławną odezwę do duchowieństwa greckokatolickiego. Nawiązując do artykułów adwokata Czajkowskiego, zamieszczonych w „Dile“ odpiera X. biskup zarzuty latynizacji i denacjonalizacji cerkwi unickiej i wskazuje na niewdzięczność oraz niesumienność ukraińskiej świeckiej inteligencji. Odezwa przypomina okres czasu przed wyborami, gdy „Undowcy“ błagali unickich księży, by ratowali sytuację, grożącą przegraną i księża ratowali, agitowali, wielu z nich naraziło się na areszty. Zapytuje dalej odezwa, dlaczego ten sam organ Undowców, „Diło“, zwraca się o pomoc do duchowieństwa grecko-katolickiego, nazywając go „wysoko patrjotycznem“. Deprawowanie narodu, demagogja, obliczona na zdobycie poselskich mandatów i materjalnych zysków — oto kwintesencja narodowego uświadomienia polityków ukraińskich. Niema wiecu, niema zebrania, aby narodowi działacze nie popisywali się plugawemi występami przeciwko biskupom i księżom. W ostatnim ustępie odezwy czyni X. biskup Chomyszyn zarzut duchowieństwu unickiemu, że w znacznej mierze winno ono samo swojemu obecnemu poniżeniu, albowiem zanadto zajmowało się ono uświadomianiem narodowem ludu, zamiast uświadamiania w Chrystusie. Wychowana przez to duchowieństwo inteligencja zwraca się obecnie przeciwko swoim wychowawcom. „Burza zbliża się“ kończy X biskup Chomyszyn „słychać już huk podziemny, wrogie wystąpienie zwycięskiej inteligencji, niechaj będzie memento, iż jest już trzy kwadranse na dwunastą“.

Z piśmiennictwa.

X. dr. Walerjan Adamski, Zarys socjologji stosowanej. Tom I. Poznań 1928. Nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny S. A. „Ostoja“, Księgarnia i Drukarnia, str. 312. (Dok.)

Przedmiotem społecznym jako trzecim czynnikiem oddziaływania społecznego jest również nie kto inny, tylko człowiek, czy jednostkowy czy zbiorowy. On jest centralnym elementem w działalności społecznej, około którego obracają się wszystkie wysiłki (str. 105).

W oddziaływaniu społecznem ważną rolę odgrywają także warunki społeczne jako siły, czyto popierające czy utrudniające działalność społeczną. Z pośród ośrodków społecznych wyróżniają się swemi rozmiarami naród, państwo i Kościół, które w wysokim stopniu normują życie społeczne (str 123). Do takich sił społecznych należą także prawda, wiedza, nauka, piękno, sztuka, religja (str. 127).

Wreszcie zajmuje się autor ostatniemi czynnikami oddziaływania społecznego, któremi są środki społeczne jako siły pomocnicze, służące do osiągnięcia celu. Wielka liczba celów ludzkich zmusza człowieka w działalności społecznej do użycia tych środków. Mogą one być najróżnorodniejsze. Autor dzieli je na „osobowe“ i „rzeczowe“ Zwraca uwagę na to, że nietylko ilość środków poniżej koniecznego ich minimum, ale i przekroczenie granicy maksimum stać się może szkodliwem dla akcji. Nadmiar osób o duchu twórczym wywołuje objawy rewolucyjne, separatystyczne (str. 134)

Następnie zajmuje się środkami porozumiewania się, to jest mową i pismem. Żywe słowo obejmuje 3 formy: rozmowę potoczną, retorykę i dydaktykę, dodatkowo mimikę. Do nich zalicza jeszcze środki atrakcyjne, polegające na przekonywaniu i zapalaniu i środki kompulsyjne, polegające na represji i przymusie. Te ostatnie dzieli na psychiczne, fizyczne, ekonomiczne, społeczne, mieszane (teror, bojówki, demonstracje, manifestacje, strajki, lokauty, sabotaże, bojkoty), omawiając każdy z nich w krótkich ustępach (str 155—162). Stosunkowo obszernie zajmuje się pismem pisanem i drukowanem. Słowo pisane uważa za działające. Z pośród pism drukowanych pierwsze miejsce oddaje prasie codziennej. Osobny ustęp poświęca sztukom pięknym: beletrystyce, sztuce plastycznej, malarstwu, muzyce, śpiewowi, teatrowi, modzie. Do środków oddziaływania zalicza także ilustracje, fotografje, kinematograf, gramofon, majątek nieruchomy, wszelkie ruchomości potrzebne dla akcji, środki finansowe, pieniądz. Akcja bez potrzebnych środków finansowych, zaznacza autor, jest niemożliwą, bezcelową, bezskuteczną (str. 198).

Na tem kończy się część pierwsza.

W części drugiej zajmuje się autor zagadnieniem procesu społecznego, poddając szczegółowemu badaniu dwa jego momenty, t. j. wyniki akcji społecznej i zasady oddziaływania społecznego.

W tej części chodzi Autorowi o syntetyczne ujęcie praw, do których podmiot ma się stosować, by w akcji osięgnąć cel zamierzony.

Działalność społeczna dąży do osiągnięcia owego wyniku, który odróżnić należy od celu. Może on być pozytywny lub negatywny. Podmiot dąży tylko do wyniku pozytywnego ze względu na wrodzony człowiekowi optymizm. Przesadny optymizm stwarza typ ryzykanta.

Autor zastanawia się, rozpatrując kwestję wyniku w działalności społecznej, nad rodzajami wyników (str. 209), nad metodami ich stwierdzania, zaznaczając, że trudniej jest o stwierdzenie wyniku w akcji ideowej, niż w ekonomicznej. W akcji finansowej i ekonomicznej wynik nazywa się bilansem, przy metodzie genetycznej sprawozdaniem (str 220). Bierze pod uwagę wpływy wyniku pozytywnego i negatywnego (str. 225).

[151]) Jan 1, 16 [illegible]

[152]) X. Wł. Szczepański, Cztery Ewangelje, Kraków 1916, str. 464, por. także dr. F. Tillmann, Das Johannesevangelium (Bonner Bibel), Bonn 1922, str. 47

[153]) Gen. 49, 26.

[154]) *Vas insigne* (a nie *insignae*) *devotionis*. We Francji: *Vase éminent de piété*.

[155]) Tego nie czynią ani Niemcy (zob. u Schotta, Messbuch der heil. Kirche, 30 Aufl. str. [189] i inne książki do nabożeństwa. To samo we francuskich modlitewnikach np. w L'Office Liturgique de chaque jour“ przez Dom F. Cabrola O. S. B.

W rozdziale drugim tej drugiej części rozpatruje dalej zasady skutecznego oddziaływania czyli podaje normy, jakich trzymać się należy dla pomyślnego pokierowania akcją. Zasady te dzieli na ogólne i szczegółowe. Zasady ogólne dzieli na 5 kategoryj. Pierwsza kategorja zasad podstawowych streszcza się w dwóch zasadach: racjonalności i etyczności. Racjonalizacja wyszła z Ameryki (Taylor, Ford) (str. 237). Zasady etyczne, tkwiące w duszy i naturze ludzkiej najważniejsze są: szczerość, obowiązkowość, sprawiedliwość, ofiarność. Według nich działalność ludzka ma być służbą społeczną, a każda akcja instytucją społeczną (str. 241). Zasada konsekwencji jako druga kategorja daje pierwszeństwo programowi mniej doskonałemu, a łatwo wykonalnemu. Ona przedstawia ujemne strony akcji podmiotu zbyt mało powodującego się refleksją, jakoteż polityki oportunistycznej i kompromisowej (str. 245).

Trzecią kategorję stanowią zasady „główne", opierające się o zasadę pierwszeństwa, kiedy chodzi o szybkość osiągnięcia celu, kiedy o niego wre walka lub toczy się współzawodnictwo, lub chodzi o stwarzanie dokonanego faktu, czem posługuje się często demagogją i o zasadę wytrwałości, gdy chodzi o pewność i gruntowność zrealizowania programu. Zasada wytrwałości ma zastosowanie w akcji długotrwałej lub gdy się rozporządza w akcji tylko minimum środków. Modyfikacją zasady wytrwania jest zasada kunktatorska (ostrożności).

Co do zasad szczegółowych, zaznacza, że zasady ogólne wystarczają, gdy chodzi o procesy proste. Gdy jednak zachodzą procesy skomplikowane lub zjawiska pojawiają się nagle i trzeba szybkiej decyzji, tam potrzebne są zasady szczegółowe, które autor dzieli znowu na 5 grup. I tak: Zasady przy oddziaływaniu jednostki na jednostkę („w cztery oczy"), zbiorowości na jednostkę, oddziaływania na zebranie, na tłum, na organizacje, wreszcie na opinję publiczną. Najszerzej zastanawia się autor nad kwestją ostatnią, zajmując się rozbiorem pojęcia opinji publicznej, jej znaczeniem, cechami, rodzajami (propaganda w celach publicznych, reklama w celach prywatnych). Za główny środek oddziaływania na opinję publiczną uważa Autor prasę codzienną. Podmiotami oddziaływania mogą być jednostki lub zbiorowości. Są niemi zawsze grupy religijne i państwowe. Jako jednostki stwarzają aparat propagandowy wielcy ideowcy, politycy, przemysłowcy (str. 264—289).

W ostatniej części rozpatruje autor przebieg procesu społecznego, składającego się z dwóch głównych okresów — procesu myślowego i wykonawczego.

Po procesie myślowym rozpoczyna się drugi proces wykonawczy czyli faktyczne działanie, które składa się z czterech okresów: organizacyjnego, początkowego działania, przebiegu akcji i zakończenia. Na pytanie, co ważniejsze, czy koncepcja myśli, czy ułożenie programu i jego wykonanie, odpowiada Autor: Prawdziwie wielkim jest nie ten człowiek, który tylko ma wielkie pomysły, ale ten, który je także umie ująć w realny program i wykonać. Walka kończy się warunkami pokojowemi, nowym stanem rzeczy i krytyką. Strony walczące starają się przekonać opinję publiczną o słuszności swej sprawy, doskonałości swych działań i metod. Na tem kończy się tom pierwszy.

Gdybyśmy teraz zechcieli ocenić wartość i znaczenie tej nowej pracy naukowej Autora, moglibyśmy ją uznać za podręcznik teoretyczny z zakresu praktycznej pracy społecznej. Ale jest ona ujęciem kwestji specjalnego rodzaju. Choć Autor czerpie materjał z działalności socjalnej i własnej obserwacji, jednak nie zawiera ona suchych nowych wskazań i reguł dla akcji społecznej, nie rzuca nowego naświetlenia na poszczególne grupy społeczne, jak to czynią podręczniki socjologiczne, nie opiera się na żadnych zestawieniach statystycznych, nie przytacza żadnych faktów, jako typowych wypadków z zakresu stosunków socjalnych. Cała książka jest tylko kompleksem abstrakcyjnie przedstawionych zjawisk socjalnych zapomocą teoretycznych definicyj, podziałów i myślowej analizy. Autor w całej pracy i w każdym jej ustępie przekształca się ustawicznie niejako z praktyka na teoretyka. Stał się uległym sługą zasady, że chcąc być dobrym praktykiem, trzeba być także dobrym teoretykiem.

Stąd też mimo zapewnienia Autora w przedmowie, że starał się ugrupować materjał przejrzyście, potrzeba wiele wytrwałej uwagi i czasu, by z książki uchwycić należycie wszystkie rozumowania i reguły.

Nie można jednak powiedzieć, by podręcznik Autora nadawał się jedynie dla teoretyków. I praktyk znajdzie w nim dla siebie wiele pożytecznych wiadomości i uwag, dotyczących zwłaszcza programów i środków akcji społecznej, znaczenia i organizacji prasy, oddziaływania na opinję publiczną i różnorakie grupy społeczne. Podane uwagi i zasady wiele kwestyj praktycznych dobrze naświetlają i akcji nakreślają właściwy kierunek. Za wielką zasługę poczytać należy Autorowi, że niejednokrotnie podnosi wysokie znaczenie prasy codziennej dla akcji społecznej. Ale główna korzyść z podręcznika dla socjologji teoretycznej i wśród socjologów teoretyków znajdzie on swych adoratorów. Cały wstęp, oparty na obfitej literaturze, liczne definicje, wielka mnogość podziałów i podpodziałów świadczą o gruntownem opracowaniu. Autor posługuje się przeważnie literaturą niemiecką i amerykańską, a w części i polską. Czego jednak życzyćby sobie należało, to tego, by Autor nie trzymał się niewolniczo świeckiej metody naukowej i nie posługiwał się prawie wyłącznie tylko jej racjonalizacją, ale zechciał uwypuklić światopoglądy katolickie i niekatolickie, przeprowadzić ich zróżniczkowanie i w większej mierze posługiwał się literaturą katolicką. Bo sposób ujęcia i przedstawienia zagadnień w pierwszym tomie, nie uprawnia do zaliczenia pracy do literatury katolicko-społecznej, lecz tylko do ogólno-naukowej.

X. dr. A. Mytkowicz.

Wanda Miłaszewska: Kaczęta. Powieść. Str. 262. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Pamiętnik starej panny-ciotki, która zajęła się wychowaniem sierót po swej siostrze. Przyrównywuje ona siebie do kwoki, co wypielęgnowała kaczęta, które jednak podrósłszy, odbijają od brzegu i płyną na szerokie wody, zostawiając swą opiekunkę na lądzie. Obraz ten oznacza nietyle fizyczne oddalenie się „kacząt", ile duchowe. Stara ciotka nie może zrozumieć nowego pokolenia, dzieci wyrosły odmiennie od jej poglądów: jedno na „paskarza", drugie na lalkę salonową, dwoje na bohaterów. Rzecz napisana ciekawie, z miłością dla ciotki-opiekunki. Zamiar jednak autorce nie udał się, bo czemuż ta ciotka dbała tylko o materjalne potrzeby swych „kacząt", a nie zajęła się ich życiem duchowem, czemu pozwoliła iść dzieciom samopas? Nie ona urabiała charakter dzieci, lecz przypadkowe otoczenie, w jakich się każde z nich znalazło. Pewna usterka w szlachetnej tendencji książki jest jeszcze i o tyle, że autorka kazała chłopcom-bohaterom skończyć nieszczęśliwie (jeden z nich ginie pod Lwowem, drugi zostaje kaleką w walkach o Wilno), natomiast „paskarz" i „lalka" wychodzą w życiu obronną ręką i w swem poczuciu są zadowoleni z życia.

X. F. S.

Dr. Josephus Slipyj: Num Spiritus Sanctus a Filio abstinguatur, si ab eo non procederet? Leopoli 1927, p. 36.

Wiadomo, że św. Tomasz odpowiada na tę kwestję przecząco, Duns Szkot i jego szkoła twierdząco. Nasz Autor, profesor dogmatyki w Seminarjum ukraińskiem we Lwowie, idzie za św. Tomaszem, ale w jego pracy nie chodzi mu o uzasadnienie zdania świętego Tomasza i o reagowanie na argumenta Szkota, lecz o genezę opinji Szkota. Zaznaczywszy krótko, jaki był stan kwestji na Zachodzie przed św. Tomaszem, przytacza argumenta św. Tomasza. Wylicza następnie oponentów św. Tomasza poza szkołą franciszkańską. W dalszym ciągu swej pracy wymienia tych scholastyków ze szkoły franciszkańskiej, którzy wytyczyli i przygotowali argumenty Szkotowi tak, że, jak autor powiada „Duns Szkot mało co nowego do argumentów swych poprzedników dodał", jakkolwiek je swym subtelnym umysłem wypolerował i do doskonałej formy doprowadził. W ostatnim ustępie podaje autor niektóre ogólne uwagi, które mają służyć za wskaźniki do rozwiązywania trudności ze strony szkotystów podnoszonych przeciw sentencji św. Tomasza.

Praca omawiana jest mała rozmiarami, ale stanowi poważny przyczynek w kwestji dogmatycznej pochodzenia Ducha Św. od Syna. Jest znaczną zasługą autora, że kwestję obrobił ze strony dotąd nie poruszanej, obrobił gruntownie i przejrzyście. Dogmatyków winna ta oryginalna praca zainteresować i może im, sądzimy, sprawić duże naukowe zadowolenie. *X. dr. M. Sieniatycki.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Najprzew. X. Arcybiskup dr. Bolesław Twardowski wyjechał 6 listopada ad limina Apostolorum.

Wszyscy kapłani przez czas pobytu Arcypasterza w Wiecznem Mieście we mszy św., o ile rubryki na to pozwolą, wezmą orację pro peregrinantibus.

Odznaczony prawem noszenia odznak kanonickich X. Jan Pękalski, proboszcz w Wyżnianach.

Egzamin konkursowy w terminie jesiennym b. r. złożyli: X. Banach Michał i X. Muzyka Jacek.

Zmarł X. Józef Krzyżanowski, proboszcz w Storożyńcu na Bukowinie. R. i. p.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: Juljan Kowalski, pełniący obow. wik. par. Powsin, administratorem par. Lewin; Ludwik Szepeta, wik. par. Zbawiciela w Warszawie, prob. par. Imielno; Zygmunt Bielecki, wik. par. św. Jakóba w Warszawie, prefektem szkół w Warszawie; Jan Sitnik, pref. szkół w Warszawie, wik. par. św. Jakóba; dr. Marjan Nitecki, otrzymał etat wik. par. M. B. Różańcowej na Bródnie i tam zamieszkał.

Przeniesieni XX.: Piotr Gibel, prob. par. Milonice, na prob. par. Żelechlinek; W. Szufladowicz, prob. par. Baranów, na wik. par. Mińsk Mazowiecki.

Zwolnieni XX.: Władysław Plewko-Plewczyński z prob. par. Warka; Stefan Ejsymont z etatu par. M. B. Loretańskiej w Warszawie, a jego etat otrzymał dr. Eugenjusz Dąbrowski.

Odznaczony X. Władysław Korniłowicz, lic. S. T. doc. Uniw. Lubelskiego, otrzymał godność szambelana papieskiego.

Diec. tarnowska. Odznaczeni Rokietą i Mantoletem XX.: Łukasz Forystek, prob. w Rozembarku; Michał Syzdek, prob. w Polnej, Exposit. can.; Józef Cwynar, prob. w Szalowej.

Instytuowany na probostwo w Nowym Wiśniczu X. Stanisław Król.

Administratorami zamianowani XX.: Walenty Piotrowski w Porębie Radlnej, Józef Smołka w Rożnowie.

Na katechetów szkół powszechnych przeznaczeni XX.: Jan Fortuna do Tarnowa; Władysław Kapłański do Tuchowa.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Michał Kurmaniak z Rożnowa do Wielopola Skrzyńskiego; Wojciech Machniak z Przecławia do Wojnicza; Michał Sotowicz z Nowego Wiśnicza do Tuchowa.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał X. Antoni Kaczmarczyk, wikarjusz w Wielopolu Skrzyńskiem.

A divinis suspensus Stanisław Taborski.

Zmarli XX.: Piotr Polniaszek, emer., w 50 r. kapłaństwa; Juljan Lesiak, prob. w Porębie Radlnej, w 26 r. kapł. R. i. p.

Diec. sandomierska. Instytucję kan. na prelaturę Kolegjaty Opatowskiej otrzymał X. kan. Antoni Kasprzycki, prob. w Ćmielowie.

Odznaczeni XX. godnością prałatów domowych J. Świętobliwości: Stanisław Koprowski, proboszcz parafji Kamienna i dr. Edward Górski, vice-rektor Seminarjum Duchownego; godnością szambelanów honorowych J. Świętobliwości: Marjan Bijasiewicz, dziekan i proboszcz w Zarnowie; dr. Henryk Gierycz i Bronisław Ekiert, prefekci gimnazjów w Radomiu.

Mianowani proboszczami XX.: dr. Franc. Zbroja w Pawłowie i Władysław Konofalski w Policznej.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Antoni Rokita ze Sławna do Pawłowa i Franciszek Socha z Wrzosu do Sławna.

Mianowany wikarjuszem parafji katedralnej i notarjuszem Kurji diecezjalnej dr. Piotr. Gołębiowski.

X. Jan Marczewski otrzymał na własne żądanie zwolnienie ze stanowiska notarjusza Kurji diecezjalnej i wikarjusza parafji katedralnej celem wstąpienia do zakonu.

X. Franciszek Sędys zamianowany czasowym administratorem parafji Ruda Kościelna.

Mianowani wikarjuszami: X. Stanisław Kopeć w Szewnie i X. Franciszek Chlebny w Wierzbniku.

X. Władysław Osuch przeniesiony z wikarjatu w Staszowie na wikarjat do Solca.

Zmarli: X. Albin Chojko, kanonik kapituły katedralnej i proboszcz w Końskich; X. Marcin Borkowski, prob. w Rudzie Kościelnej. R. i. p.

Diec. częstochowska. Mianowani XX.: Józef Próchnicki, dotychczasowy prefekt II Państw. Gimn. im. R. Traugutta w Częstochowie, prob. parafji Mokrsko; Antoni Sewerynek, dotychczasowy wikarjusz par. św. Barbary w Częstocnowie i notarjusz Sądu Biskupiego, admin. par. Wojkowice Komorne; Teofil Banach, dotychczasowy prefekt szkół powsz. w Wieruszowie, proboszczem parafji Łagisza; Marjan Kluszczyński, dotychczasowy prob. parafji Łagisza, prefektem Państwowego Gimn. męskiego im. St. Staszica w Sosnowcu; Józef Ludwikowski, dotychczasowy wikarjusz par. Gołonóg, prefektem szkół powszechnych w Wieruszowie; Władysław Rosiński prefektem szkół powsz. w Rakowie.

Przeniesieni XX.: Wiktor Orżanowski, prob. parafji Mokrsko, na takież stanowisko do Złotego Potoka; Wincenty Olejnik, proboszcz parafji Wojkowice Komorne, na probostwo do Mykanowa; Wojciech Koźlicki, prefekt Państwowego Gimn. męsk. im. St. Staszica, na takież stanowisko do II Państw. Gimn. męsk. im. R. Traugutta w Częstochowie; Alojzy Halama, wik. par. Zagórze, na wikarjat do Gołonoga; Stanisław Ogłaza, wik. parafji Krzepice, na wikarjat do św. Barbary w Częstochowie; Jan Placek, wikarjusz parafji Kalej, na takież stanowisko do Przystajni.

Zwolnieni XX.: Leonard Kowalewski, proboszcz parafji Mykanów, na własną prośbę został zwolniony z dotychczasowego stanowiska i zamieszkał w Ciechocinku w domu dla XX. Emerytów; Antoni Wenikajtys, proboszcz parafji Złoty Potok, na własną prośbą został zwolniony z probostwa i zamieszkał w Częstochowie u Braci Szkolnych jako kapelan tego Zgromadzenia.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 45—1

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

HERBATĘ

cejlońską i chińską
w najprzedniejszych gatunkach
28—1 poleca
Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
Lwów, ul. Rutowskiego 3.

SUKNA NA SUTANNY DLA KSIĘŻY, PŁASZCZE, PALTA, FUTRA
KOCE NA ŁÓŻKA I NA KONIE **BUNDY** A LA SŁAWUCKIE
W DOBOROWYCH GATUNKACH I NISKICH CENACH
POLECA FIRMA **Ludwik RALSKI** 7
LWÓW RUTOWSKIEGO 7 (naprzeciw KATEDRY).



SPŁATA RATAMI

DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego bronzu najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie
Odlewnia dzwonów **Braci Felczyńskich**
w Kałuszu, ul. Siwiecka 11 (Małopolska)
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63.
5—10

Gwarantowane i niezwykłej dobroci

WINA MSZALNE

„Etna" po 5·50 zł. (1 fl. 5·30 zł.) — „Campobello" po 6 zł. (1 fl. 5·80 zł.) — „Lacrima Christi" po 7 zł. (1 fl. 6·50 zł.) i „Tokaj Samorodner" po 6·50 zł. (1 fl. 6·30 zł.) za 1 litr w beczce poleca:
Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
36—1 Lwów, Grodecka 2 b.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

PROSTUJCIE DROGĘ PAŃSKĄ

KRÓTKIE NAUKI NIEDZIELNE
napisał
Ks. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI
Stron 340. – Cena zł. 10.
Skład główny w księgarni Gubrynowicza we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
„Tematy wszystkie nowoczesne, dostosowane do potrzeb współczesnych. Język piękny, barwny, umiejętne a bogate użytkowanie Pisma św. („Głos Narodu"). 1—8

DŁOGOLETNIA PRACOWNIA
rzeźbiarsko-pozłotnicza
firmy
Władysława Mielniczka
przeniosła się
z Tarnopola do Lwowa ul. Bilińskich l. 19.
Wykonuje ołtarze i wszelkie urządzenia kościelne we wszytkich stylach.
Wykonanie terminowe. Spłaty na dogodnych warunkach.
W zamówieniach pośredniczyć może Tow. „Bibljoteka Religijna"
1— Lwów, pl. Trybunalski 1.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. 26—1

Poszukuje posady kościelnego, służyłem u OO. Jezuitów w Tarnopolu i u OO. Dominikanów, nadto u SS. Miłosierdzia w Czortkowie. Znam rzemiosła, najwięcej wyszkolony jestem w stolarstwie. Wiadomości pod adresem: Dymitr Zieliński, Tarnopol, ul. Białecka. 3—3

Potrzeba organisty zdolnego, trzeźwego. Zgłoszenia nadsyłać: Urząd parafjalny obrz. rzym. kat. Zborów. 3—4

Organista kawaler z dobrym głosem, grający dobrze z nut, mogący prowadzić chór kilkugłosowy. Łaskawe zgłoszenia: Bronisław Bielat, Halicz, probostwo łac. 2—2

Organista zawodowy zdolny, z silnym dobrym głosem, gra dobrze z nut, szuka posady. Schmidt, Lwów, Nowe Zniesienie 551. 1—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.